

Gazeta Giebułtowska

Nr 46

Dwumiesięcznik Sympatyków Giebułtowa

Cena 4,10 zł

listopad/grudzień 2019

ISSN 2299-1824



Roraty 2019
Światelka Adwentu - dzieci z ks. Proboszczem

W numerze m.in.

Wieczór Literacki pt. „Ciemno wszędzie, glucho wszędzie”
Szkoly dawnego Giebułtowa
Mikołajowe spotkanie z dziećmi

Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy,

mamy nadzieję, że ten numer trafi w Wasze ręce w Wigilię Bożego Narodzenia. To szczególny dzień w naszej polskiej tradycji. Być może znajdziecie w świąteczne dni trochę czasu, aby zapoznać się z wydarzeniami ostatnich dwóch miesięcy w naszej miejscowości. My redagując gazetę mamy ciągle odczucie, że tak wiele jest tematów, które można poruszać. Niestety też te mniej przyjemne, jak choćby śmieci, w których po prostu toniemy. Są wszędzie – o tym informujecie i nas, i odpowiednie służby. Miejmy nadzieję, że w nowym roku będą podjęte jakieś bardziej konkretne kroki, aby uporać się z tym ogromnym problemem naszych czasów.

Zmieniając temat na bardziej przyjemny, oferujemy w tym numerze relacje z podróży i z ciekawych wydarzeń kulturalnych. Chwalimy się dokonaniem mieszkańców, starszych i młodszych. Odkrywamy mało znane, a może i nieznane fakty z historii naszej miejscowości. Wiemy, że na niej można budować teraźniejszość i przyszłość. W naszym przypadku to trudne, bo to w dużej części nie nasza historia. Ale mamy już też swoją, kilkudziesięcioletnią. Razem stanowią one nasze dziedzictwo, które jest naszym skarbem, jeśli tylko będziemy umieli się o nie zatroszczyć i docenić.

Przed nami nowy rok. Zawsze zadajemy sobie pytanie, jaki będzie. Nie wszystko od nas zależy. Ale nad tym, co możliwe, zawsze warto popracować. Wiemy, że nasza miejscowość cieszy się coraz większą popularnością. Najwięcej gości odwiedza nas latem. Postaramy się o to, aby wynieśli od nas pozytywne wrażenia. Nie szczędźmy życzliwości, dobrego słowa i uśmiechu. I bądźmy razem, najbliższe wspólne spotkania to Orszak Trzech Króli i spotkanie opłatkowe. Pokaże ono pewnie, jak bardzo cierpimy na brak świetlicy. Nie zrażamy się jednak. Działania w kierunku zmiany tej sytuacji muszą zostać podjęte, nie zważając na odosobnione głosy, że świetlica w Giebułtowie jest niepotrzebna, bo „i tak nic tu się nie dzieje”.

Mamy jeszcze dwa apele. Jeden dotyczy starych numerów „Gazety Giebułtowskiej”. Oddajcie niepotrzebne egzemplarze do naszej biblioteki. Nowi mieszkańcy poszukują często archiwalnych numerów – tam będą mogli je bezpłatnie otrzymać. Dru-

gi apel dotyczy starych zdjęć i pamiątek związanych z Giebułtowem. Jeśli takie macie, prosimy o ich udostępnienie. Wszystkie materiały zwrócimy po zeskanowaniu czy sfotografowaniu. A przy ich publikacji zawsze podamy nazwisko właściciela.

Życzymy Wam radosnych, spokojnych i zdrowych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego nowego roku 2020!

Milej lektury!

Zaproszenie na spotkanie opłatkowe

Zapraszamy wszystkich mieszkańców Giebułtowa na spotkanie opłatkowe, które odbędzie się **6 stycznia 2020 r. w Sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej**.

Jednocześnie składamy wszystkim mieszkańcom i gościom, którzy przybyli do naszej miejscowości, najserdeczniejsze życzenia radosnych błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomyślności w nadchodzącym nowym roku 2020.

Sołtys i Rada Sołecka Sołectwa Giebułtów

Konsultacje z burmistrzem

W dniach 18-20 listopada br. Burmistrz Miasta i Gminy Andrzej Jasiński udzielał informacji i odpowiedzi na pytania mieszkańców dotyczące przyłączy wodno-kanalizacyjnych. Każdego z wyznaczonych dni stawiali się zainteresowani mieszkańcy Giebułtowa i poszczególnych przysiółków.

Ulotka informacyjna

W grudniu br. została opracowana i wydrukowana w liczbie 500 egz. ulotka zatytułowana „Giebułtów na Pogórzu Izerskim. Bogata historia, barwna teraźniejszość, obiecująca przyszłość”. Koszty druku zostały pokryte z Funduszu Sołeckiego. Ulotka jest bezpłatna. Można było ją otrzymać w tym miesiącu w sklepach w Giebułtowie. Później będzie do pobrania u pani Sołtys.

Będzie ona źródłem podstawowych informacji o naszej miejscowości dla gości oraz uczestników naszych imprez przybywających często z innych zakątków kraju oraz z okolicy. (daal)

Redaktor naczelna, wydawca:

Danuta Alchimowicz (daal)

adres: Giebułtów 51, 59-630 Mirsk

e-mail: gazeta.giebultowska@gmail.com

Redaktorzy:

Joanna Radziszewska-Karoń (azz-i)

Sandra Winnik

Skład, grafika, zdjęcia: Antoni Alchimowicz

Druk: w nakładzie 205 egz.-Wydawnictwo Poligrafia

„Ad Rem”, Jelenia Góra, al. Wojska Polskiego 91



Klasyka na wsi

Relacja z Wieczoru Literackiego pt. „Ciemno wszędzie, głucho wszędzie”

Ogólnie jest przyjęte, że tzw. kultura wyższa ma prawo bytu tylko w mieście i to raczej w dużym. Jak nieprawdziwy, a nawet niesprawiedliwy jest to jednak pogląd, przekonaaliśmy się nie raz i nie dwa. W maleńkich wsiach Pogórza Izerskiego, Kotliny Jeleniogórskiej i Karkonoszy odbywają się niejednokrotnie takie imprezy kulturalne, których nie powstydziłyby się galerie (sztuki oczywiście), teatry i filharmonie w dużych ośrodkach kultury. Bo mieszkają w nich też ludzie spragnieni piękna. Bo wrażliwość człowieka nie jest zależna od miejsca zamieszkania, a „prowincja” – jak twierdzą znawcy – to raczej stan ducha niż fakt zamieszkiwania w małym mieście czy na wsi.

Bohaterem Wieczoru Literackiego, który odbył się 3 listopada br. w naszej świetlicy wiejskiej o godz. 16.00, był Pan Ryszard Skórka. Poznałam Jego twarz jako absolwenta i maturzysty pierwszego rocznika Liceum Ogólnokształcącego w Mirsku z roku 1955 najpierw ze zdjęcia w tableau w szkole. Dopiero kilka lat temu miałam możliwość poznać Go osobiście jako mieszkańca Giebułtowa, najpierw z wystawy Jego prac malarskich w naszej bibliotece, później z licznych interesujących rozmów.

W sierpniu podczas przypadkowego spotkania na mirskim targowisku Pan Ryszard zwierzył się z drzemiącego w nim marzenia. Zaproponował zorganizowanie małego spektaklu. Bo – jak powiedział – zbliża się Dzień Zaduszy, a w „Chłopach” Wł. Reymonta jest najpiękniejszy opis tego dnia w całej literaturze polskiej. Dodając fragmenty „Dziadów” A. Mickiewicza, mógłby stworzyć cały poetycki „zaduszkowy” program. Oczywiście teksty te powiedziałby z pamięci, a najlepszym do tego miejscem byłaby jego zdaniem scena u Księdza Proboszcza.

Propozycja była nietypowa, na pewno ciekawa, ale po dopiero co zakończonych „ogrodach” oznaczała dla mnie kolejne zajęcie, entuzjastycznie przyjęta więc nie została. W głębi ducha czułam jednak, że jej nie odpuszczę. Już wtedy wiedziałam, że taki wieczór musi się u nas odbyć. Z pewnością nie na scenie w plenerze. Bo nawet jeśli znajdzie się w Giebułtowie grupa wielbicieli słowa, to odstraszy ich zimno, deszcz i wiatr, i nawet najbardziej niezwykły klimat miejsca nic tu nie pomoże...

Na początku października był już termin,

ustalony i potwierdzony przez panią Sołtys. Potem praca nad scenariuszem. Włączyliśmy do niego poza opisem stada wron i kawek latających nad Lipcami w Dzień Zaduszy, jeszcze dialog z Agatą, żebraczką, który rozpoczyna I tom „Chłopów”. I jeszcze fragment o Witku. Witek chce dać na wypominki, tak jak wszyscy, ale jest znajdą, nie zna więc imion ani matki, ani ojca. Ten przejmujący tekst przeczytała niżej podpisana, raczej – mimo najlepszych chęci – jedynie dla dotrzymania towarzystwa Panu Ryszardowi. To, że występ Pana Ryszarda będzie popisem, było wiadomo już po próbie. Ogólnie z pamięci Pan Ryszard „powiedział” około dziesięciu stron tekstu. Wszelkie nasze obawy, żeby Pan Ryszard nie zapomniał tekstu, żeby żadna „komórka” ani inny dźwięk nie zakłóciły ciszy i nie spowodowały jego dekoncentracji, były bezpodstawne. Pan Ryszard jest bowiem w tym tekście cały zanurzony, żyje nim i z nim od kilkudziesięciu lat. Gdy zapytałam, czy potrzebny będzie mu mikrofon, powiedział, że jak mówił w sali miejskiej w Mirsku, to nie był mu potrzebny. „A kiedy Pan mówił w Mirsku?” – zapytałam, myśląc, że omijają mnie jakieś ważne wydarzenia kulturalne. Na to Pan Ryszard odpowiedział, że w roku 1954. Wtedy to, będąc uczniem Liceum, przeszedł do eliminacji wojewódzkich konkursu recytatorskiego i zdobył we Wrocławiu III miejsce, a nagrodę wręczał mu hrabia Wojciech Dzieduszycki, choć wtedy tego tytułu z oczywistych względów nie używano.



Scenografia naszego spektaklu to raczej sprawa prosta. Za pomocą liści, gałęzi, suchych badyli da się wyczarować pewien klimat. Świece, drabina, na niej chusta Jagusi, jakby ją dopiero co porzuci-

ła. Trumna i krzyż też. Pan Ryszard w chłopskim kożuchu wypożyczonym z Teatru im.C.K. Norwida w Jeleniej Górze. I tylko oczekiwanie na publiczność, obawy, czy będą słuchacze. Są. W liczbie ponad dwudziestu. Pan Ryszard jest szczęśliwy z tej tylko ilości. Prawdziwe szczęście dopiero nadejdzie. Gdy „dotknie” tekstu, gdy pozwoli mu płynąć przez jego gardło, dusze i serce. To uczta dla niego, ale i dla słuchaczy... Jest cisza, jest ciemno, coraz ciemniej. Pan Ryszard mówi: „*Ptactwo płynęło wciąż, aż dziw i lęk ogarniał, bo szły coraz niżej i coraz większymi stadami, że niebo pokryło się jakby sadzą rozwianą, a głuchy szum skrzydeł i krakań wzmagał się, potężniał i huczał niby burza nadciągająca... Zataczały kręgi nad wsią i jak kupa liści porwana przez wichurę kołowały nad polami, opadały na lasy, wieszaly się na nagich topolach, obsiadły lipy przy kościele, drzewa na cmentarzu, sady, kalenice chałup, płoty nawet...aż zestrąszone bezustannym biciem dzwonów zerwały się i czarną chmurą leciały ku borom... a ostry, przenikliwy szum płynął za nimi.*” A my, publiczność, oczami wyobraźni widzimy te stada ptaków i tych ludzi, co wychodzą z chałup, „*bo nigdy jeszcze nie widziano tyle ptactwa razem...*”. Nie inaczej jest z tekstem „Dziadów”, który pan Ryszard mówi jednym ciągiem. Przerywniki muzyczne są w innych miejscach scenariusza, „Dziadów” nie można tak sobie przerwać... Wrażenie na słuchaczach robią nie tylko interpretacja, głos, ale i rewelacyjna pamięć. W czasach, gdy uczniom trudno jest zwykle zapamiętać kilka wersów, 85-letni człowiek nie ma problemu z taką długością tekstu...

Muzyka jest w tym spektaklu przysłowiową „kropką nad i”. Po długich przemyśleniach też wybrano klasykę, tyle że bardziej współczesną. Poezja śpiewana w wykonaniu zespołu „Stare Dobre Małżeństwo” do tekstów Adama Ziemiańina i Edwarda Stachury, utrzymuje niezwykle nastrój zadumy.

Zadumy nad losem człowieka, nad przemijalnością i wiecznością zarazem, nad pięknem polskiej duszy. I pięknem słowa. Bo utwory „SDM”-u to istne perełki, i językowo, i muzycznie. Najpierw „*zanurzamy się w ogrody rudej jesieni i liście zrywamy kolejno jakby godziny istnienia*”. Potem zwracamy się do Boga słowami: „*Ze słabości mojej rozliczysz mnie Panie, z błędów moich i tych dróg na skróty*” oraz: „*Ty, który śmieszne kawki nauczyłeś latać, Ty który jesteś z tego i nie z tego świata, uchwaj dzisiaj od nienawiści moje serce, moje oczy, moje myśli.*” Zapraszamy też piękną madame – śmierć, która pojawia się niczym dziwny ptak – abyśmy „*razem żyli*”, bo to przecież nieodłączna towarzysząca naszego życia, a śmierć to przecież nowe życie. I jeszcze piękna pieśń o biedaku. Aby żebraczka Agata i Witek - „znajda” mieli muzycznego „kompana”... To bieszczadzki „Bejdak”, który gdy „*w pasiece do ula się spowiadał*”, to „*pszczoły miód na serce mu lały*”. I który „*jakoś nie umiał z ludźmi żyć, raczej kumpłował się z ptakami*”, a „*gdy ktoś go poprosił by mu łękę skosił, to on ziola głaskał, tulił się do trawy...*” A na koniec pieśń pełna nadziei i poczucia humoru „U studni”, której tekst prezentujemy niżej w całości.

Jest plan, aby nasz mały giebułtowski „teatrzyk” zaprezentować za rok. Może zaduszkowe dni poezji staną się tradycją w Giebułtowiu? Choć niektórzy z obecnych nie zgodzili się ze słowem „teatrzyk”... To, co przedstawił Pan Ryszard Skórka, zasługuje na miano o wiele bardziej zaszczytne.

Wydarzenie to wywołało we mnie, i chyba nie tylko we mnie, wiele innych refleksji. Nie tylko o życiu i śmierci. Ale też tych bardziej przyziemnych, o szkole, o „moim” Liceum, o rodzinie i wychowaniu. I o przepaści dzielącej pokolenia. I o wielkiej literaturze, bez której nie ma kultury narodowej, nie ma Narodu. Na wszystkie inne zostawmy trochę miejsca Czytelnikom ...

(zdj.str.16)

(daal)



R. Skórka - 35 lat pracy w górnictwie

U studni

*Spotkamy się kiedyś u studni
Wkoło będzie zielono
Nasze żony będą odświeżne
Nawet wódkę wypić pozwolą*

*Spotkamy się kiedyś u studni
Takiej zwykłej - z kołowrotem
Woda w niej będzie chłodna
W świat uwierzymy z powrotem*

*Spotkamy się u studni
Być może że na drugim świecie*

*Bóg przecież jest łaskawy
I pewnie da nam tę pociechę*

*Spotkamy się kiedyś u studni
Z wiecznie żywą wodą
Bellona też zaprosimy
On przecież będzie polewał*

*Spotkamy się u studni
I będziemy znów tacy młodzi
Nasze żony będą piękne
Nam wódka nie będzie szkodzić*

Adam Ziemiańin

Podziękowania

S k ł a d a m serdeczne podziękowania Państwu Danucie i Antoniemu Alchimowiczom za uczestnictwo w naszym występie o tematyce Dnia Zadusznego i przemijania, za przygotowanie i organizację, za piękną oprawę muzyczną i przygotowanie sceny.



Dziękuję Pani Sołtys Janinie Charchule za przybycie i okazane mi wyrazy uznania.

Dziękuję gorąco Państwu Jolancie i Andrzejowi Majewskim za okazane mi wyrazy uznania i zainteresowanie tematem.

Dziękuję serdecznie wszystkim, którzy przybyli na nasz występ, stanowiąc wspanią, dobrą publiczność, dzięki której powziąłem zamiar ponowienia występu w roku następnym z poszerzonym programem, na który już teraz serdecznie zapraszam.

Ryszard Skórka

*„Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?”*

Z wielkim zaciekawieniem przeczytaliśmy oboje z żoną informację o wieczorze literackim pt. „Ciemno wszędzie”. Z małego plakaciku wywieszonego w sklepie pani Zofii Lipka dowiedzieliśmy się, że tego wieczoru pan Ryszard Skórka recytował będzie fragmenty „Chłopów” Wł. Reymonta i „Dziadów” A. Mickiewicza. Oboje z żoną byliśmy tego samego zdania: „Wspaniale! Teraz mamy czas ‘Zaduszek’, trzeba koniecznie zobaczyć to przedstawienie!”

Wchodząc do giebułowskiej świetlicy słuchacze byli natychmiast wciągnięci w magiczny świat rytuału „Dziadów”. Dzięki prostej, ale charyzmatycznej dekoracji, państwo Alchimowicz oddali wspaniale nastrój magii i tajemniczości „Dziadów”. Od pierwszej chwili dekoracja w połączeniu ze sztuką recytatorsko-aktorską pana Skórki umożliwiły słuchaczom przeniesienie się w obrzęd dziadów, świata ludowych wierzeń i rytuałów, świata pełnego mistyki i wiejskich klimatów.

A kiedy pan Skórka zabrzmiał swym pięknym spizowym głosem, słuchacze mogli fizycznie poczuć obecność snujących się po spowitych mgłą polnych drogach tajemniczych widm i zjaw, gdyż ciarki przebiegały nam po całym ciele. Słuchając dalej pana Skórki widzieliśmy przed naszymi duchowymi oczyma, uczestniczących w rytuale „Dziadów”, żywych, jak i zmarłych, którzy – jak opisuje Mickiewicz – tego dnia mogą się zmaterializować i uzyskać pomoc w drodze ku zbawieniu.

W ten sposób świetlica nasza zamieniona została w pomieszczenie sprawiające wrażenie stąteczności, dumy, stałości i spokoju, a równocześnie w pomieszczenie mające działanie pobudzające wyobraźnię.

Po zakończonym przedstawieniu nagrodzono pana Skórkę długimi owacjami na stojąco, a rozmowy w kuluarach trwały jeszcze długo. Dziękujemy bardzo państwu Alchimowicz za zorganizowanie tego pięknego wieczoru, który na pewno na długo zapisze się w pamięć słuchaczy. Gorące podziękowania i wielkie uznanie dla pana Ryszarda Skórki od oczarowanych słuchaczy.

Jolanta i Andrzej Majewscy



Wspomnienia Pana Ryszarda

Jak się okazuje, pan Ryszard Skórka jest wspaniałym świadkiem fragmentu historii naszej miejscowości. W latach młodości pracował przez niedługi czas w giebułowskiej fabryce zabawek. Licząc na świetną pamięć interpretatora „Dziadów”, poprosiliśmy o napisanie relacji z tego okresu, co pan Ryszard niezawodnie uczynił. Zabawki szły m.in. na eksport do Kanady. Okazuje się też, że niektórzy mieszkańcy są jeszcze w ich posiadaniu. Te rewelacyjne wspomnienia opublikujemy w kolejnym wydaniu „GG”, a Panu Ryszardowi już teraz za nie serdecznie dziękujemy!

(daal)

Dwa oblicza Szwajcarii Afryki

*„Afryka to ocean, osobna planeta... W rzeczywistości,
poza nazwą geograficzną, Afryka nie istnieje...”*

(Ryszard Kapuściński)

Jesteśmy w drodze... Zaczął się trzeci tydzień naszej afrykańskiej przygody. Nasyciwszy oczy pięknem tanzańskich krajobrazów, krajobrazów okraszonych ciepłem serc plemienia Sukuma, ruszamy w nieznane. Przed nami Ruanda i Uganda. Pokonawszy bezdroża tanzańsko-ruandyjskiego pogranicza, wjeżdżamy do Ruandy zwanej Szwajcarią Afryki. Przekroczenie granicy nie jest takie proste. Trzeba uzbroić się w cierpliwość i po prostu nauczyć się czekać, przechodząc przez kilka kolejek: do kontroli paszportowej, po wizę, do okienka opłat za wizę i ponownie z kwitkiem do okienka wizowego.

W międzyczasie poddawani byliśmy badaniu temperatury w ramach przeciwdziałania rozprzestrzenianiu się wirusa śmiertelnej eboli. W trakcie załatwiania tych formalności zagubił się nasz kierowca, który miał tylko załatwić bardzo ważny dokument- pozwolenie na przejazd samochodu, a my w trójkę znaleźliśmy się bez bagaży po drugiej stronie granicy. Wykorzystując skrawek cienia, stojąc jednocześnie w tumanach kurzu, obserwowaliśmy intensywny ruch graniczny(głównie pieszy i rowerowy), wypatrywaliśmy Daniela. Jest wreszcie nasz samochód z naszym kierowcą. Narastający niepokój minął. Po wymianie pieniędzy w przygranicznym kantorze możemy jechać dalej. Jesteśmy w komplecie w Ruandzie.



Pola herbaciane

Mały, niezwykle zadbane kraj, piękne drogi w otoczeniu malowniczych gór i poletek uprawnych, zajmujących każdą wolną przestrzeń. I droga...

W każdym miejscu naszych peregrynacji spotykamy podróżujących ludzi, nie dla celów poznawczych, ale z powodów egzystencjalnych. Na podjazdach o znacznych kątach nachylenia widzimy młodzieńców



pchających rowery obładowane worami, rurami, pudłami, butlami, pojemnikami z olejem i czym tam jeszcze... To niewiarygodne, ile może się zmieścić na takim rowerze. Wielkość i ciężar tychże przyprawiają



o zawrót głowy. Wreszcie kobiety niosące na głowach pudła, miski, kiście bananów, czy liście herbaty spakowane w bawełniane tobołki. Ruanda to ciągnące się po horyzont pola herbaciane. I zwierzęta prowadzone na sznurku. Do zarezerwowanego hoteliku w stolicy Ruandy dotarliśmy o zmierzchu. Przywitał nas ks. Krzysztof-pallotyn w specyficzny, właściwy sobie sposób, żartując z zaistniałej sytuacji. Następnie przeniesienie bagaży do pokoi, kolacja i wieczorne rozmowy Polaków o sytuacji w tym dotkniętym olbrzymią tragedią kraju. Kigali-stolica-fizjonomicznie przypomina europejskie miasto. A ludzie... Kraj Bajki w cieniu wielkiej tragedii. Przekroczywszy granicę nie możemy używać nazw Hutu i Tutsi. Mówimy po polsku Dłudzy i Krótye.



Pomnik ku czci pomordowanych Tutsi

Tutsi są wysocy, bardzo ładni, ich rysy przypominają nasze europejskie, kolor skóry jest jaśniejszy od koloru plemion spotkanych na tym kontynencie. To oni sprawują teraz władzę. Hutu mają krępą budowę ciała i dużo ciemniejszą skórę. Przy granicy z Koniem mieszkają jeszcze pigmeje Two, stanowią oni niewielką część społeczeństwa.



Dziury po granatach

Owieczny konflikt między tymi dwoma plemionami spotęgowany podżeganiem do walki to jednej, to drugiej strony przez kolonizatorów, najpierw Niemców, potem Belgów. W 1994 roku z rąk Hutu zginęło ok. miliona Tutsi, prawie drugie



Pielgrzymka z Tanzanii w Kibeho

tylko uciekło do państw ościennych. Znacznie wcześniej Tutsi mordowali Hutu. Kraj rządzony jest twardą ręką, stąd ten porządek... W wielu miejscach spotykaliśmy przy drodze pamiątki ludobójstwa: monumenty z wypisanymi nazwiskami zabitych, wewnątrz każdego z nich znajdują się zwłoki zasypane wapnem. I Sanktuarium w Kibeho... To tutaj w latach 1981-1983 miały miejsca objawienia maryjne. Trzy



Kaplica objawień w Kibeho

uczennice szkoły średniej usłyszały między innymi, co wydarzy się w pamiętnym 1994 roku. Miejsce Niezwykłe.

Tekst i zdjęcia
Beata i Bogusław Nowiccy

Zimowe odwiedziny u sąsiadów

Czechy są jednym z moich ulubionych miejsc wyjazdów w okresie zimowym. Sprzyjają temu nie tylko dużo niższe ceny karnetów narciarskich, wejściówki na lodowiska czy tańsze noclegi, ale także, piękne, malownicze krajobrazy oraz atmosfera, przynajmniej w moim odczuciu, spokoju i radości. Kiedy jestem na czeskiej ziemi, mam wrażenie, jakby czas u nich biegł dwa razy wolniej. Nie widać tam, tak u nas, nieustannego pośpiechu, Czesi z natury są powolni, weseli i mili. Jeszcze jedno zawsze zwraca moją uwagę, a mianowicie wszechobecny porządek. Gdziekolwiek byłam, było czysto, schludnie, może niewystawnie, ale godnie.

Polecam serdecznie odwiedziny w miejscowości Szpindlerowy Młyn. Miasto to jest największym ośrodkiem narciarskim w Czechach, położone na wysokości 715-1310 m n.p.m. Panują tu idealne warunki do jeżdżenia i biegania na nartach przez około pięć miesięcy w roku. Perfekcyjnie utrzymane trasy o wszystkich stopniach trudności o łącznej długości około 25 km. Na miejscu można również spacerkiem wybrać się do przepięknie położonej tamy na rzece Łaba – Labska Dam. Zbiornik wodny w górnym bie-

gu rzeki Łaby położony na południowych obrzeżach Szpindlerowego Młyna został wybudowany w latach 1910 -1916.

Kolejnym fajnym miejsce na mapie Czech jest bardzo blisko nas położony Liberec, który poza ogólnie znanymi atrakcjami typu Babilon, ZOO czy lodowisko, ma również doskonale Centrum Edukacyjne pod nazwą IQlandia. Budynek jest kilkupiętrowy z planetarium 3D, interaktywnymi ekspozycjami oraz setkami oryginalnych eksponatów. Na pobyt należy poświęcić minimum 5 godzin, godzin pełnych zaskakujących ciekawostek, oszałamiających eksperymentów oraz inteligentnej zabawy. Znajduje się tam między innymi mówiący robot, można uczestniczyć w prawdziwym eksperymencie kosmonautycznym, można obejrzeć symulację trzęsienia ziemi czy huraganu. Opisanie całego obiektu zajęłoby bardzo dużo

czasu, a i tak nie oddałoby to stanu faktycznego.

I na koniec zaproszenie do Brna na jarmark bożonarodzeniowe. Oprócz świątecznej atmosfery można zobaczyć bogaty program na placu namesti Svobody, a także w wielu innych punktach miasta. Na stoiskach świątecznych można spróbować ponczu, miodunki oraz specjałów ze świnioobicia (dla smakoszy tych specjałów, ja pozostanę przy morawskich frgalach – okrągłe ciasta z nadzieniem serowym lub owocowym). Na ulicach słysząc dźwięki kołęd, na placach lśnią gwiazdy betlejemskie, a pod nogami skrzypi śnieg. Kto nie był, sam musi zobaczyć.

Tym świątecznym akcentem kończę krótką podróż do Czech, równocześnie życząc Państwu i sobie, na ten nadchodzący Nowy Rok, wiele okazji do podróżowania i odkrywania wciąż nowych zakątków tego cudownego świata.

azz-i

Święty Mikołaj odwiedził Giebuttów

W niedzielne popołudnie 8 grudnia br. o godz. 16.00 zebraliśmy się w świetlicy wiejskiej z dziećmi w oczekiwaniu na przyście św. Mikołaja. Na spotkanie przybyło ponad pięćdziesięcioro dzieci wraz z rodzicami. Niestety nie mieliśmy możliwości zor-



ganizowania spotkania w Sali gimnastycznej w szkole, a nasza świetlica okazała się za mała, panował tłok i ścisk. Zaproszona pani Natalia Łój przygotowała szereg zabaw, które miały umilić dzieciom czas oczekiwania na św. Mikołaja. Ze względu na brak miejsca udało się zorganizować tylko trzy zabawy. Dzieci przygotowały św. Mikołajowi wykonane własnoręcznie przepiękne laurki. Śpiewaliśmy razem piosenki. Mimo braku miejsca było bardzo sympatycznie i miło. Radość i uśmiech dzieci to bezcenny dar dla nas, dorosłych.



Dziękuję pani Natalii Łój za pomoc w organizacji zabaw, panu Krystianowi Rohda za ufundowanie upominków, całej Radzie Sołeckiej i mieszkańcom za wszelką pomoc. W ten piękny bożonarodzeniowy czas życzę wszystkim zdrowia i pomyślności.

tekst i zdj. Sołtys Janina Charchuła



Zwykli - niezwykli Giebułtowie

Pożegnanie Pana Franciszka

Pan Franciszek Groński obchodził w tym roku w maju swoje 70. urodziny. Urodził się na Sądecczyźnie, tam spędził cudowne dzieciństwo i młodość. Rodzinne strony pozostawił nie bez żalu, udając się w trudnych czasach w poszukiwaniu pracy w Górze Izerskiej. To tu, zaczynając jako drwal, poznawał surowe warunki pracy w lasach Karkonoszy, przechodząc różne stanowiska do właściciela Zakładu Usług Leśnych włącznie. Tu założył rodzinę i tu, w Świeradowie-Zdroju, osiedlił się na stałe. W ostatnich latach życia wybudował dom w Giebułtowie, który był spełnieniem marzeń jego i żony Jadwigi. Dane było mu cieszyć się nim jednak bardzo krótko – ciężka choroba stała się przeszkodą nie do pokonania.



W dniu Jego pogrzebu 30 listopada br. w naszym kościele z ust byłej nadleśniczki Szklarska Poręba pani Zyty Bałazy, współpracownika i jednego z synów, a także Ks. Proboszcza Krzysztofa Lewic-

kiego, obecni na uroczystości mogli dowiedzieć się, jak niezwykłym Człowiekiem był pan Groński dla rodziny, kolegów i pracowników. Tytaniczna pracowitość, rzetelność, talent organizacyjny, wiara i miłość do Boga i do przyrody były szczególnie akcentowane. Niestety wielu z nas nie zdążyło poznać Pana Franciszka. Państwo Grońscy od kilku lat brali udział w Dniu Otwartych Ogrodów. Nawet w tegorocznej edycji, kiedy w przeddzień Pan Franciszek trafił do szpitala, Pani Jadwiga zdecydowała, że Ich ogród będzie nadal otwarty. „*Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą*” – chciałoby się tu zacytować znane słowa ks. J. Twardowskiego.

Pana Franciszka ciężko było spotkać gdzieś na ulicy. Postępująca choroba zaczynała zatrzymywać Go na coraz dłużej w domu lub szpitalu. Jedyne miejsce w Giebułtowie, w którym bywał do ostatnich sił, to kościół. Zamiast kwiatów i wieńców chciał, aby podczas pogrzebu złożono ofiary na jego remont. Większość uczestników uroczystości to życzenie uszanowała.

Na Mszy św. w naszym kościele był obecny poczet sztandarowy Nadleśnictwa Szklarska Poręba ze sztandarem: „Lasom, Bogu i Ojczyźnie”. Trudno było oprzeć się wrażeniu, że tym właśnie wartościom Pan Franciszek poświęcił swoje życie.

Znałam Pana Franciszka tylko z tych ostatnich lat Jego życia w Giebułtowie. Na zawsze uśmiechniętej twarzy miał wypisaną dobroć i szlachetność. Panie Franciszku, spoczywaj w Pokoju!

(daal)

Giebułtów znany i nieznany

Szkoły dawnego Giebułtowa

W wielu artykułach dotyczących historii Giebułtowa były też wzmianki o starych szkołach. Postanowiliśmy teraz zebrać i uporządkować znane nam fakty w nadziei, że zainteresują one Czytelników. Niektóre z nich będą nowe – natknęliśmy się bowiem przy okazji opracowywania ulotki na wiele ciekawych informacji. Warto je poznać, bo wiemy, że wraz z upływem czasu będzie to coraz trudniejsze. Mieszkający w Giebułtowie przed wojną Niemcy mają dzisiaj ponad 80 lat. Oni znają tylko dzisiejszy budynek szkolny, oddany do użytku w 1938 r., bo tylko w nim pobierali nauki. Ale ich rodzice, dziadkowie i pradiadkowie uczęszczali do innych szkół. Przedstawimy je pokrótce niżej.

W Giebułtowie istniało na przestrzeni wieków łącznie pięć budynków szkolnych. Najstarszy z nich został zbudowany w 1632 r. To tu mieściła się przez prawdopodobnie ponad 200 lat czteroklasowa szkoła ewangelicka. Jej budynek nazywany był domem kan-

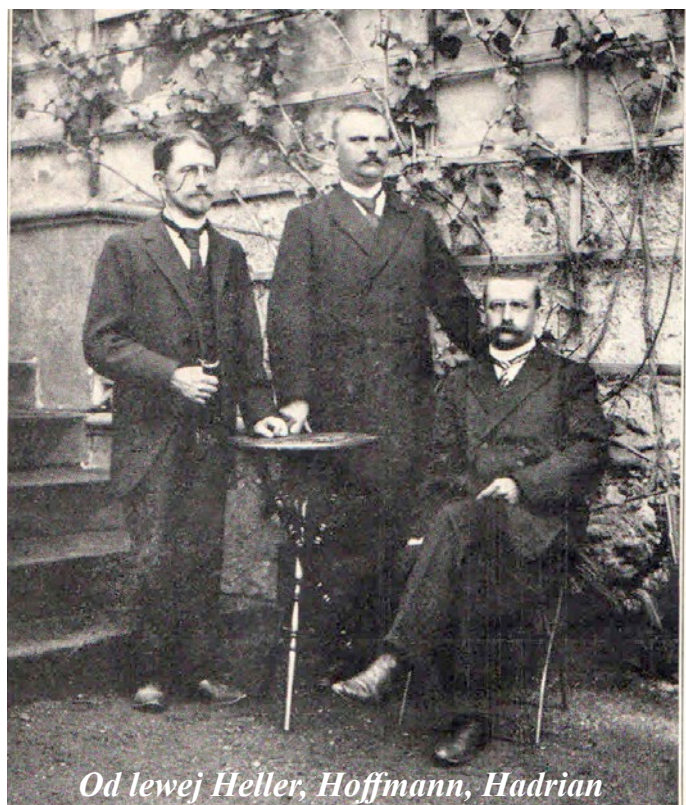
tora, czyli kantoratem (niem. *Kantorhaus*). W kościołach ewangelickich do obowiązków kantora należała m.in. muzyczna oprawa nabożeństw. Ale kantor był też miejscowym nauczycielem, do którego obowiązków należało nauczanie podstawowych przedmio-

tów: religii, rachunków, czytania i pisania. Ponadto kantor sprawował pieczę nad lokalną społecznością ewangelików zgromadzonych przy danym kantoracie. Był reprezentantem pastora, prowadził w jego zastępstwie nabożeństwa i pełnił część funkcji administracyjnych. Był po prostu łącznikiem pomiędzy pastorem a wiernymi. W kantoratach wyposażonych w organy kantor pełnił funkcję organisty. Pewnie tak było w przypadku Giebułtowa. Instytucja i urząd kantora do dziś funkcjonuje w kościołach ewangelickich – oznacza osobę stojącą na czele kantoratu, odpowiedzialną za całokształt muzyki wykonywanej w danej parafii.



Stary dom kantora

Z dostępnych nam materiałów znane jest nazwisko tylko jednego giebułtowskiego kantora. Był to kantor Hoffmann, który 1 czerwca 1915 r. obchodził jubileusz 25-lecia swojej posługi. Kantor Hoffmann jest na pamiątkowym zdjęciu wraz z dwoma nauczycielami z okazji 250-lecia parafii ewangelickiej w 1904 r., oczywiście przy budynku plebanii.



Od lewej Heller, Hoffmann, Hadrian

W roku 1841 liczba mieszkańców Giebułtowa wynosiła 2068 osób, a liczba uczniów – 208. Prawdopodobnie więc dużo wcześniej budynek tej szkoły okazał się niewystarczający. Wzrosły też wymagania, jeśli chodzi o kwalifikacje nauczycieli oraz ich liczbę. W pobliskim sąsiedztwie powstał więc drugi budynek szkoły. Budynek starego, pierwszego kantoratu stoi po dziś dzień przy murze kościelnym. Tak, jakby czas się tu zatrzymał. Do 1945 r. odbywały się w nim przygotowania do konfirmacji. Po wojnie stał się wielorodzinnym komunalnym budynkiem mieszkalnym. W międzyczasie sytuację lokalową poprawiło wybudowanie dwóch innych budynków szkolnych: w 1844 r. na Giebułtówku i w 1899 r. na „Augusthalu”. Władze dawnego Giebułtowa wychodziły bowiem bardzo naprzeciw potrzebom mieszkańców. Z uwagi na uciążliwe wówczas śnieżne i mroźne zimy myślano o uczniach mieszkających w odleglejszych zakątkach.

Nie wiadomo, kiedy zaczęto użytkować drugi budynek szkoły, znajdujący się nieopodal, sąsiadujący z domem rodziny Wollstein (pisaliśmy o nim w poprzednim numerze – znanym jako dawne przedszkole). Nie wiadomo też, kiedy został wybudowany. Wiadomo za to, że był w latach 30-tych XX w. nazywany od nazwiska nauczyciela szkołą Pätzolda. Był



Szkoła Pätzolda

to piękny dom szachulcowy, wpisujący się bardzo malowniczo w krajobraz centrum Giebułtowa z wieżą kościoła w tle. Pięknie widać to na starych pocztówkach. Starsi mieszkańcy Giebułtowa doskonale go pamiętają. Z ich opowieści wiadomo, że budynek został w latach 50-tych XX w. w ciągu kilku dni rozebrany i w częściach wywieziony w kierunku Warszawy. W jego miejscu stoi obecnie nowy dom jednorodzinny. Z czasem i ten budynek okazał się niewystarczający. W roku 1911/12 wybudowano zatem nową szkołę, znów po sąsiedzku, kilkaset metrów dalej, nazywaną nowym domem kantora. Budynek ten znamy jako żłobek, który funkcjonował jeszcze w latach 60-tych XX w., a może i dłużej?



Usytuowanie szkoły Pätzolda

Gebhardsdorf.

Jednoklasowa szkoła na Giebułtówku funkcjonowała przez kilkadziesiąt lat do czasu wybudowania supernowoczesnej jak na ówczesne czasy nowej szkoły z salą gimnastyczną i ogródkiem przyszkolnym pełniącym funkcje edukacyjne, czyli dzisiejszej szkoły podstawowej. Na jej wschodniej szczytowej ścianie widniała piękna płaskorzeźba przedstawiająca siewcę rzucającego ziarno. Piękna alegoria, która zniknęła podczas prac remontowych w latach 70-tych XX w. Ogromne zasługi przypisywano przy realizacji tej inicjatywy właścicielowi fabryki Gustavowi Winklerowi. Zbudowane przez niego osiedle, tzw. domy urzędnicze (niem. *Beamtenhäuser*), nazywane też osiedlem Winklera, kąpielisko (znane nam po wojnie jako „staw”) oraz nowoczesna szkoła tworzyły kompleks, będący dumą inwestora i mieszkańców Giebułtowa, nie mający sobie równych w całej okolicy.



Szkoła na Giebułtówku

O udogodnieniu życia uczniom pomyślano też – jak wspomniano – w dzielnicy „Augusthal”. W 100-lecie powstania szkoły w roku 1999 jej dawni uczniowie zorganizowali małą uroczystość, przybywając do Giebułtowa. Pozostawili wtedy swoje wspomnienia w formie pisemnej. Znakiem rozpo-

znawczym tej szkoły był i nadal jest zachowany dzięki powojennym mieszkańcom zegar. Dźwięk wybijanych przez niego godzin, piękne widoki z ogromnych okien sali szkolnej na Góry Izerskie i Karkonosze, wtedy niedoceniane, nazwiska nauczycieli, wybryki uczniów – to zostało utrwalone we wspomnieniach jej dawnych uczniów.

Budowę ostatniej szkoły rozpoczęto w roku 1934. Funkcjonuje ona do dnia dzisiejszego. Uczęszczali do niej pokolenia



Szkoła na Augustowie

powojennych mieszkańców Giebułtowa. Nie wszyscy też wiedzą, że w czasach powojennych istniało w Giebułtowie również szkolnictwo zawodowe. W siedzibie Spółdzielni Kółek Rolniczych mieściła



Nowy dom kantora, ze zb. UMiG w Mirsku

się zasadnicza szkoła rolnicza, w budynku dzisiejszej świetlicy wiejskiej przy zakładzie nr 2 funkcjonowała zasadnicza szkoła włókiennicza.

Zdjęcia 2,3,5 i 6 pochodzą z broszury wydanej w 1904 r.

(daal)

„Kwisowianie” żadnej pracy się nie boją

Na „Kwisowian” zawsze możemy liczyć. Od czterech lat znamy ich jako ludzi „do tańca i do różańca”. Wiemy, że są dyspozycyjni, kiedy trzeba dźwigać stoły, ławki i namioty, gotować i piec, potem śpiewać i tańczyć, a potem jeszcze posprzątać.



W grudniu np. między próbami wymienili okazynie otrzymane meble w świetlicy wiejskiej i uporządkowali całe pomieszczenie.

Nie wszyscy wiedzą, że „Kwisowianie” potrafią się też świetnie bawić, choć można się tego domyślać. Po raz kolejny w sobotę 30 listopada br. zorganizowali wieczór andrzejkowy, na którym nie zabrakło domowych smakołyków i na którym prym wiodła muzyka na żywo w ich wykonaniu. Szczęścia dopełniło przybycie zaproszonego ks. Proboszcza Krzysztofa Lewickiego. Pragnieniem „Kwisowian” od dawna było bowiem wspólne granie i śpiewanie z Księdzem Proboszczem, które tego wieczoru zna-



Lepienie pierogów

lazło swoje spełnienie. Za to „Kwisowianie” bardzo Księdzu Proboszczowi dziękują.

Grudzień był też pracowity pod innym względem. Ponieważ tradycją stają się i u nas jarmarki bożonarodzeniowe, „Kwisowianie” zostali poproszeni do udziału w koncercie kolęd w Jeleniej Górze i w Mirsku. Zapraszane zespoły mają też zadanie przygotowania poczęstunku. „Kwisowianki” zrobiły więc w świetlicy wiejskiej setki pierogów,



Pyszne ciasta „Kwisowianek”...

a wiemy, że warunki kuchenne tego pomieszczenia pozostawiają wiele do życzenia. Upiekły też smakowite ciasta, które na rynku w Jeleniej Górze zniknęły w mgnieniu oka, a jeleniogórzanie nie mogli się ich nachwalić. Jak widać, dla chcącego nic trudnego.



...na jarmarku...

„Kwisowianie” dysponują od jakiegoś czasu tablicą typu *Roll'up*. Reklamują w ten sposób nie tylko swój zespół, ale także naszą miejscowość. Wydali także kalendarz na rok 2020 ze zdjęciami ze swoich występów.

(daal)



... w Jeleniej Górze

101. Rocznica Odzyskania Niepodległości

11 listopada br. o godz. 11.30 ks. Proboszcz Krzysztof Lewicki odprawił uroczystą Mszę św. w intencji Ojczyzny. Część nabożeństwa odbyła się także przy Dębie i Pomniku Wolności, gdzie m.in. odśpiewano Hymn narodowy. Biało-czerwony wystrój ołtarza to dzieło ks. Proboszcza. Okazuje się, że poza talentem muzycznym Pan Bóg nie poskąpił mu też zmysłu estetycznego – zdjęcia prezentujemy na str. 16. Ksiądz Proboszcz zachęcał też wiernych jak co roku do świętowania w tym dniu w kręgu rodziny i przyjaciół i wspólnego śpiewania pieśni patriotycznych.

Zaprzysiężenie nowej rady parafialnej

Podczas Mszy św. 15 grudnia br. odbyło się uroczyste zaprzysiężenie nowej rady parafialnej. W porównaniu z poprzednią ma tylko jednego nowego członka. Rada parafialna, której przewodniczącym jest według statutu ks. proboszcz, liczy na dobrą współpracę z wszystkimi parafianami. Na pierwszym posiedzeniu wybrano wiceprzewodniczącego, skarbnika oraz sekretarza.

Orszak Trzech Króli w Giebułtowie

Już po raz piąty 8 stycznia 2020 r. weźmiemy udział w Orszaku Trzech Króli organizowanym przez Radę Parafialną. Orszak rozpocznie się o godz. 15.00 przy Oknie Papieskim znajdującym się przy naszym kościele. Po raz drugi nasza Parafia jest oficjalnie zgłoszona do Fundacji Orszaku Trzech Króli z siedzibą w Warszawie jako jedna z ponad 800 miejscowości. Dzięki temu na stronie www.orszak.org Giebułtów widnieje w alfabetycznym spisie miejscowości pomiędzy takimi miastami jak Gdów i Gdynia a Giżycko i Gliwice, a także na mapce i w opisie. To nie jedyna korzyść. Równie ważne jest wspólne ubezpieczenie OC imprezy na mocy umowy zawartej pomiędzy FOTK a ubezpieczycielem.

Trasa Orszaku będzie prowadzić m.in. główną ulicą na teren plebanii ze stacją na scenie u ks. Proboszcza. Tam też pod Krzyżem przy szopce odbędzie się uroczysty pokłon Trzech Króli przed Dzieciątkiem Jezus. Hasło tegorocznego Orszaku brzmi: „Cuda, cuda ogłaszają”. Muzycznym wsparciem będą tradycyjnie „Kwisowanie”. Dalej trasa Orszaku

poprowadzi do szkoły, gdzie odbędzie się spotkanie opłatkowe. Od Fundacji OTK otrzymaliśmy bezpłatnie orszakowe śpiewniki i korony-wystarczy ich dla wszystkich. Sztandary są wypożyczone, dopóki nasza miejscowość będzie Orszak organizować. Wejście na dziedziniec szkolny planowane jest w rytm i krokiem poloneza. Bądźmy na to przygotowani, a poprowadzi nas nasza grupa taneczna „Mała Alternatywa”.

Organizatorzy Orszaku serdecznie zapraszają do wspólnego uroczystego ulicznego kołędowania w przekonaniu, że przyczyni się ono do krzewienia pięknej chrześcijańskiej tradycji.

Dary serca

W sobotę 14 grudnia br. na ogłoszenie Księdza Proboszcza przynoszono żywność i odzież męską dla potrzebujących ze Schroniska dla Bezdomnych im. św. Brata Alberta w Leśnej. Organizatorem akcji było Stowarzyszenie „Odnowa”.

Światelko Adwentu

Adwent to czas radosnego oczekiwania. Czas krótkich i coraz krótszych grudniowych dni. Ciemność zapada bowiem wczesnym popołudniem i trwa do późnego ranka. Jest jednak światelko, które rozświetla nie tylko drogi, ale dusze i serca. To światelko adwentowe niesione przez dzieci w lampionach, najpierw w drodze do kościoła, potem przy zgaszonych światłach w uroczystej procesji do ołtarza. Choć pozornie przegrywa ono w konkurencji ze światłami miast, supermarketów i jarmarków, ma bardzo głęboką symbolikę. Dzięki dzieciom wytrwale uczestniczącym w Roratach mieliśmy możliwość jego kontemplacji. Bo Roraty to nie tylko tradycja. To coś znacznie więcej...

(daal)



Mała Alternatywa

Godzina 12.30 wybiła – z niemal zegarmi-strzowską precyzją i punktualnością grupa taneczna „Mała Alternatywa” stawia się 17.11.br. pod bramami Szkoły Podstawowej w Giebułtowiu, by po raz kolejny zademonstrować swoje umiejętności taneczne na XXIV Gminnym Przeglądzie Twórczości Artystycznej Dzieci w Zarębie. Droga mija przyjaźnie – jedziemy w szpalerze aut, które pokazują, że młodzi tancerze mają duże wsparcie mentalne ze strony rodziców – i fajnie !

Na miejscu – jak zwykle – miła atmosfera, dzieci dostają szatnie do przebrania się i czeka na nie kawiarenka, w której mogą do woli częstować się słodyczami i napić się ciepłej herbaty lub soku.

Tradycyjnie już przed występem robimy sobie próbę na podwórku przed Osiedlowym Domem Kultury – pogoda sprzyja – słońce zdaje się nam kibicować. Próba wyszła dobrze, więc teraz tylko czekamy na swoją kolej... Wreszcie nadchodzi... Układ zaczął się dobrze – i tak samo się skończył. Po występie podszło do mnie kilka nieznanych mi osób i pogratulowało świetnego występu grupy – nie mogłem zaprzeczyć. Nie innego zdania było też Jury, które przyznało nam wyróżnienie. Mimo tego, że była to niedziela –



„Mała Alternatywa”

w dodatku bardzo ciepła i słoneczna niedziela – dzień uważam, za bardzo pracowicie, pozytywnie i twórczo spędzony, a widząc twarze radosnych artystów, można dojść do wniosku, że warto było! Warto poświęcać się dla innych i próbować zarażać pozytywną energią!

Składałem też wyrazy podziękowania Rodzicom, którzy pomogli nam zorganizować przejazd do Zaręby.

Zadowolony wf-ista i instruktor

Tomasz Gajewski

„Gabisiove szczęście”

Szkoła Podstawowa w Giebułtowiu w sporcie, oprócz siatkówki, od wielu już lat, mocno stoi lekkoatletyką. Sezon 2019/2020 również zaczęliśmy od „górnego C”, czyli wysoko. Wszystko zaczęło się w Rakowicach Wielkich, gdzie giebułtowska podstawówka, wystawiła – jak się później okazało – całkiem mocny skład. Nasi reprezentanci plasowali się w pierwszej szóstce powiatowych biegów przełajowych w różnych kategoriach wiekowych. Ale największa niespodzianka miała być na końcu, jak w każdym szanującym się dreszczowcu. Na starcie biegu na 1000 m chłopców stanęli wszyscy najlepsi reprezentanci powiatu lwóweckiego. Niczym herosi na Olimpie, a było ich chyba przynajmniej 30, każdy przybrał pozycję startową – i ruszyli. Trzeba nadmienić, że wszyscy oni ruszyli oglądając plecy Gabisia (Kacpra Gaczyńskiego), który od samego początku zrobił sobie przewagę prawie 20 m – i zwycięstwa nie oddał aż do mety. To pozwoliło mu na reprezentowanie powiatu na biegach strefowych, które odby-



Z głównym sędzią zawodów

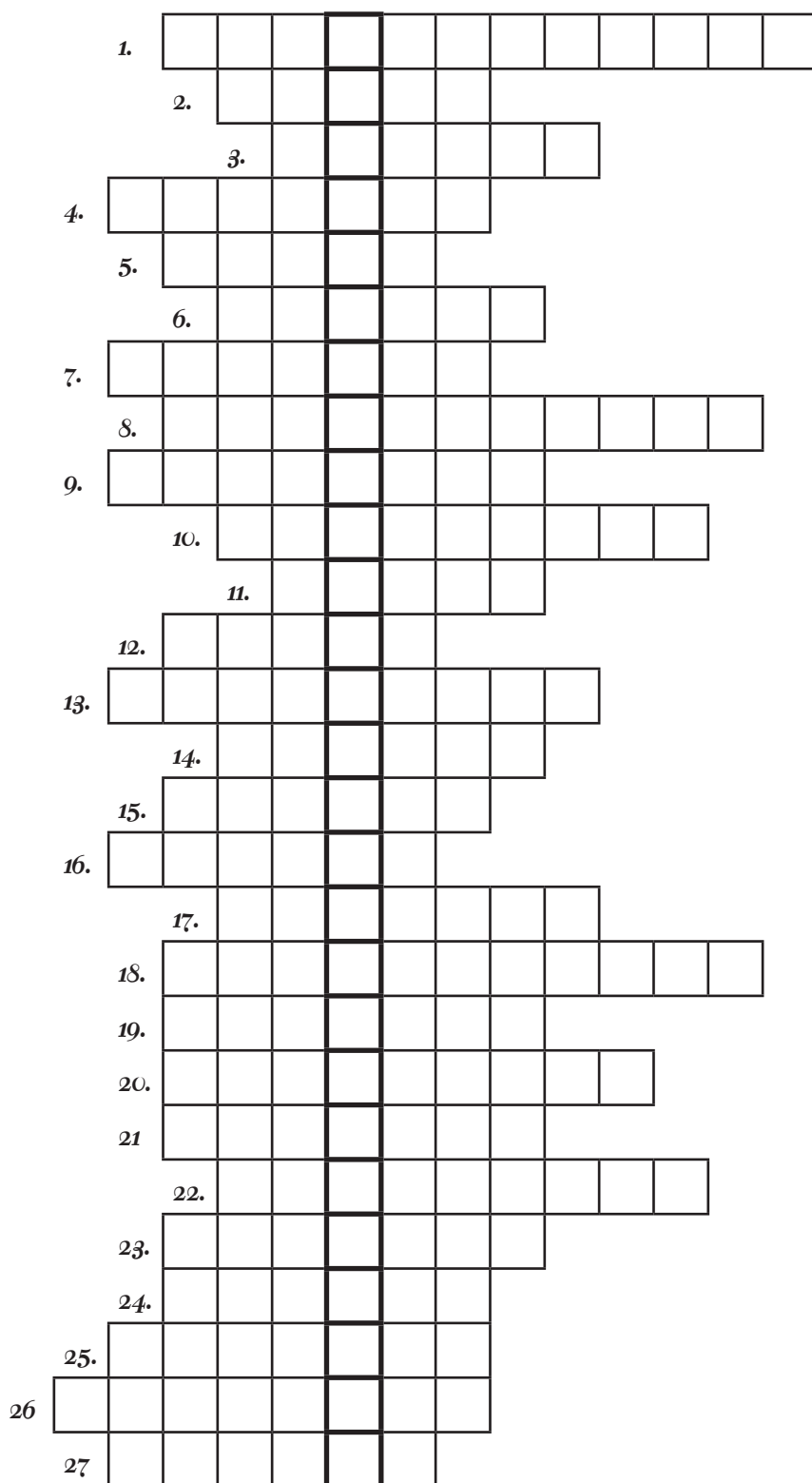
ły się w Jeżowie Sudeckim – tydzień później. Tam nasz niepozorny, ale waleczny biegacz – wywrócił się w połowie biegu, ale i tak zdołał przybiec na znakomitym 5. miejscu – co z kolei dało mu awans do finału biegów wojewódzkich. Niestety już na samym starcie został on popchnięty przez innego zawodnika, w wyniku czego przewrócił się i musiał bieg zaczynać z ostatniego miejsca. Jeśli myślicie, że się poddał, to jesteście w błędzie, choć wielu by tak zrobiło... Gabiś podniósł się i zaatakował jeszcze mocniej... Niestety kiedy był już w połowie stawki znowu został uderzony łokciem i znowu się przewrócił. Czasu było już za mało, żeby nadrobić straty, ale zawody ukończył bogatszy w doświadczenie i ze sportową złością stwierdził, że za rok się odgryzie, pewnie już w innej szkole. Gratuluję wszystkim biegaczom i życzę wszystkim Giebułtowanom takiej wiary i odwagi w walce o swoje marzenia, jakie pokazał Gabiś.

Z dumą i radością opowiadał Tomasz Gajewski.

Krzyżówka

Nagrodę za rozwiązanie krzyżówki z ostatniego numeru „GG” otrzymuje w drodze losowania **Pani Elwira Zielonka**. Dziękujemy i gratulujemy! Dziękujemy także sponsorom nagrody **Państwu Elżbiecie i Sławomirowi Andrzejak**. Kosmetyki do pielęgnacji domu będą także nagrodą za rozwiązanie poniższej krzyżówki. Wszystkie hasła są w treści numeru-należy tylko uważnie czytać, a rozwiązanie nadesłać na maila, podać osobiście lub telefonicznie.

1. „thriller”
 2. jeden z bohaterów „Chłopów”
 3. jego siedzibą był kantorat
 4. telefon komórkowy
 5. przyznaje nagrody
 6. adwentowe nabożeństwo
 7. „Kwisowianki” zrobiły ich setki
 8. poświęcone Matce Bożej w Kibeho
 9. ogromny pomnik
 10. nasza jest bardzo mała
 11. znak rozpoznawczy jednej ze szkół w G.*
 12.chwalimy
 13. tworzy aurę miejsca
 14. imię „Gabisia”
 15. ogromny problem G.
 16. eksportowano tam zabawki z G.
 17. krążyło nad Lipcami
 18. wystrój sceny
 19. zatańczymy razem na Orszaku
 20. małe miasta i wsie
 21. jest na liście OTK z G.
 22. udawanie
 23. może być z kołowrotem
 24. jeden z krajów Afryki
 25. w nim adwentowe światelko
 26. możemy jej Czechom pozazdrościć
 27. jedno z plemion Afryki
- G.*- Giebułtów



(daal)



L i s t o p a d o w e k o l o r y G i e b u ł t o w a

